

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté - Egalité - Fraternité • Wolność - Równość - Braterstwo

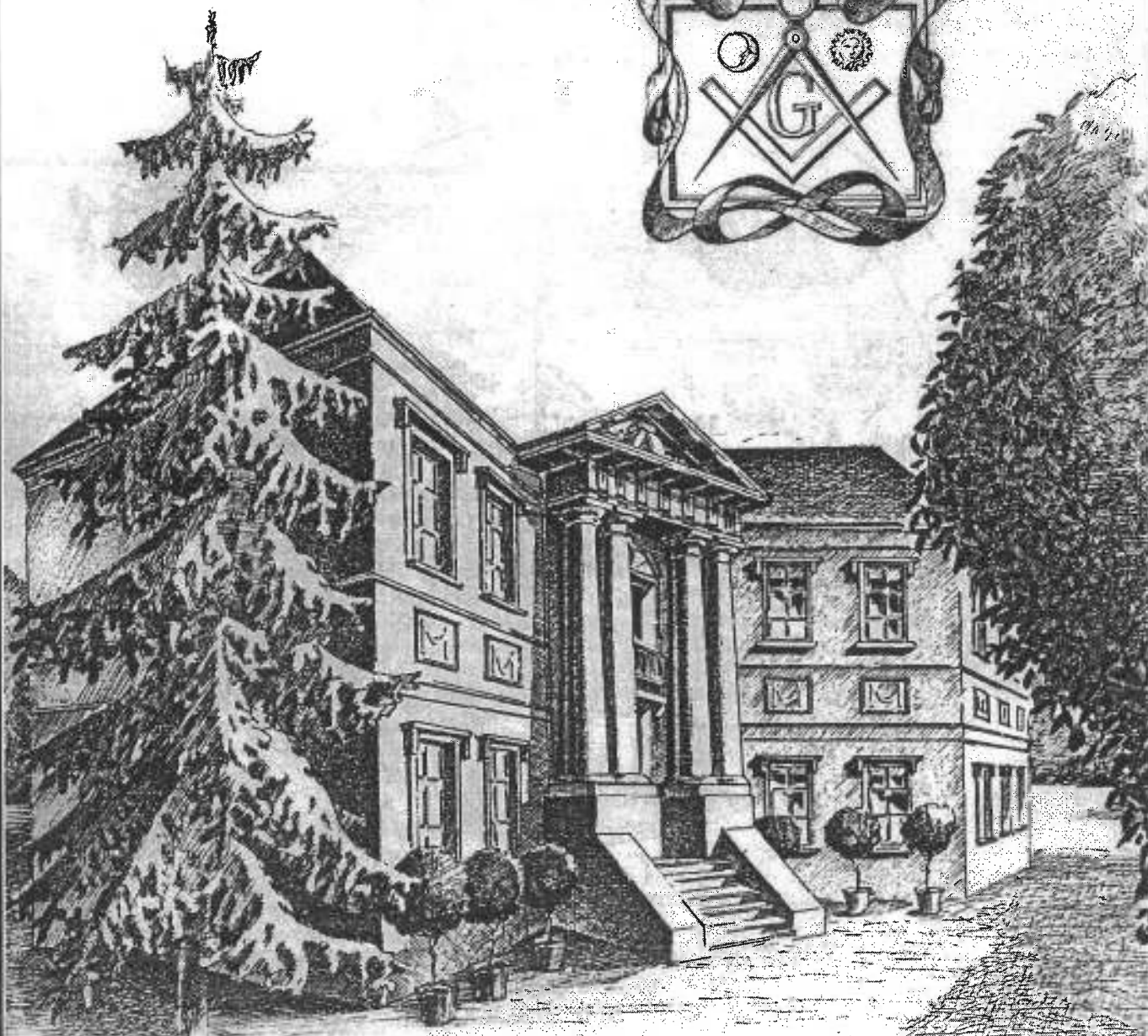
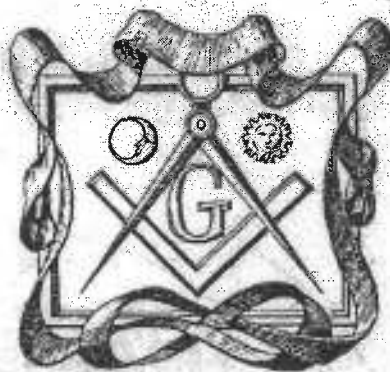
45

listopad-grudzień

2004

do użytku wewnętrznego
ISSN 1231-0115

NIECH ZWYCIĘŻA ROZSADEK



**Apelujemy do wszystkich ludzi świątłych i rozumnych –
ratujmy Dobrzycę przed ciemnotą!**

NIEZALEŻNE, LIBERALNE PISMO PRZYJACIOŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ



sensu: „Wojna z terroryzmem» nie jest wojną, a w terroryzmie wyraża się również fatalne i nieznanujące dla siebie innych środków wyrazu zderzenie światów, które muszą wykształcić wspólny język poza niemą przemocą terrorystów i rakiet¹” – pisze Habermas. Potrzebne jest coś na kształt świeckiego ekumenizmu.

Nie brak też problemów religijnych na naszym rodzimym, zdawałoby się, że od dawna zeświecczonym podwórku. Wraz z gwałtownym postępem nauki, wiedza dotycząca człowieka zaczęła powoli doganiać wiedzę techniczną i niepokojąco się do niej upodabniać: „Przyroda naukowo zbadana wypada ze społecznego układu odniesień przeżywających, rozmawiających ze sobą i działających osób, które przypisują sobie wzajemnie jakieś zamiary i motywy. Co stanie się z tymi osobami, jeżeli stopniowo same podporządkują się przyrodniczemu opisowi? Czy na koniec zdrowy rozsądek pozwoli się antyintuicyjnej wiedzy naukowej nie tylko pouczać, ale w całości pożyć?” – pyta autor „Teorii działania komunikacyjnego”.

Rozwój technicyzowanej wiedzy o człowieku jest niewspółmierny z rozwojem nauki o moralności, na zdecydowaną niekorzyść tej drugiej. Możliwości rosną lawinowo, nie bardzo jednak wiadomo, jak z nich etycznie korzystać. Rekonstrukcja ludzkiego genomu, zapłodnienie poza organizmem matki czy klonowanie to tylko niektóre z problematycznych osiągnięć dających sposobność do „zabawy w Pana Boga”. Filozofia, która w czasie ostatnich dwustu lat stopniowo wycofywała się z pola metafizycznego, coraz rzadziej zajmowała się też etyką w klasycznym sensie, jako nauką o „dobrym życiu”, w rezultacie nie pomaga stawiać czoła nowym dylematom moralnym. Stanowiska religijne są natomiast z góry skazane na partykularyzm i dla osób niewierzących, których przecież nie brakuje, nie będą pomocne.

Dla Habermasa wyższą instancją będzie intersubiektywnie ukształtowany zdrowy rozsądek (common sense), czerpiący zarówno z religii, jak i z nauki, do obu podchodzący z pewnym dystansem i dokonujący przekładu zawartych tam treści na język dostępny ogółowi. Sama nauka – stanowczo twierdzi autor „Dyskursu nowoczesności” – nigdy nie będzie w stanie całościowo opisać funkcjonowania człowieka jako samowiadomego podmiotu zdolnego do działania oraz nie

tylko do przestrzegania reguł, lecz także do ich łamania. Innymi słowy – wolna wola jest niewyjaśnialna na gruncie naukowej retoryki. Ponadjednostkowy common sense ma, zdaniem Habermasa, wydawać wyroki w kwestiach moralnie niejednoznacznych, a istotnych dla zbiorowości. Czy oznacza to, że na przykład o dopuszczalności ingerencji genetycznej ma decydować parlament? Wydaje się, że Habermas odpowiedziałby, że tak, pod warunkiem, iż parlament kierowałby się owym oświeconym zdrowym rozsądkiem. Widać tu pewne podobieństwo do koncepcji woli powszechnej u Rousseau – kolektywnej, nieomyłnej, aczkolwiek nie zawsze uświadomionej i materializującej się w konkretnych decyzjach politycznych. Różnica tkwi jeszcze w tym, że autor „Umowy społecznej” akcentował

czynniki wolicjonalne, zaś Habermas raczej racjonalne. Common sense to u niego intersubiektywny, konsensualny rozum charakteryzujący się rozszerzonym pojęciem racjonalności, czyli racjonalnością komunikacyjną. Racjonalność komunikacyjna jest efektem międzyjednostkowych negocjacji odbywających się na gruncie lingwistycznym. Sam autor pisze o tym następująco: „Analiza pojęcia racjonalności komunikacyjnej za nie przewodnią musi brać językowe dochodzenie do porozumienia. Pojęcie dochodzenia do porozumienia odsyła do uzyskanej przez uczestników, racjonalnie umotywowanej zgody, której miarą są poddawalne krytyce roszczenia ważnościowe (propozycjonalna prawdziwość, normatywna słuszność i subiektywna szczerść).”

„Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy.” – Tymi słowami Jan Paweł II. zaczyna wydaną w 1998 roku encyklikę „Fides et ratio”. To stwierdzenie wydaje się współbrzmieć z habermasowską koncepcją racjonalności komunikacyjnej, uznając, że droga do prawdy nie jest jednorodna. Papież w swojej encyklice odnosi się zasadniczo do tych samych zagadnień – deficytu sensu, balansowania współczesnej filozofii między relatywizmem i zwątpieniem w możliwości poznawcze ludzkiego rozumu, a kultem nauki i hiperracjonalizmem z drugiej strony. „Można zauważyć, że jednym z najbardziej znamienych aspektów naszej obecnej kondycji jest «kryzys sensu». Powstało tak wiele perspektyw poznawczych, często charakterze naukowym, z których można patrzeć na życie i świat, że mamy w rzeczywistości do czynienia z coraz powszech-

Można zauważyć, że jednym z najbardziej znamienych aspektów naszej obecnej kondycji jest «kryzys sensu». Powstało tak wiele perspektyw poznawczych, często charakterze naukowym, z których można patrzeć na życie i świat, że mamy w rzeczywistości do czynienia z coraz powszechniejszym zjawiskiem fragmentaryzacji wiedzy. Właśnie to sprawia, że tak trudne, a często daremne jest poszukiwanie sensu.

Jan Paweł II.

¹ Habermas J. Wierzyć i wiedzieć [w:] tenże, *Przyszłość natury ludzkiej. Czy mierzymy do eugeniki liberalnej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003, s. 104

² Tamże s. 107

³ Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego t. I*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 144



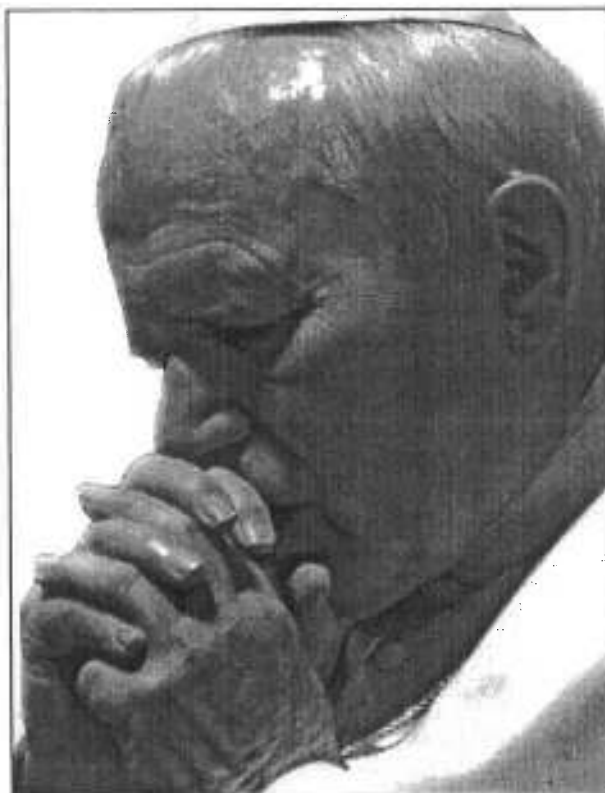
niejszym zjawiskiem fragmentaryzacji wiedzy. Właśnie to sprawia, że tak trudne, a często daremne jest poszukiwanie sensu.” – Zauważa Jan Paweł II.

Habermas także krytykuje zarówno przesadną pewność siebie nauki, jak i postmodernistyczne zwątpienie rozumu we własne możliwości: „Rozumowi, który sam siebie dementuje, grozi pokusa sięgnięcia po wypożyczony autorytet i gest wyzbytego treści, anonimowego sacrum. [...] Jeśli posthumanizm ma się spełnić w nawrocie do archaicznych początków sprzed Chrystusa i sprzed Sokratesa, to znak, że wybiła godzina religijnego kiczu”⁵. Biegu racjonalizacji cywilizacji zachodniej nie da się ani zatrzymać, ani tym bardziej cofnąć. Wszelkie próby wskrzeszenia dawnych form religijności i moralności są

wyparte przez nowy typ racjonalności – racjonalność proceduralną; wtedy upowszechniła się też przejęta z nauk przyrodniczych metoda eksperymentalna, co wraz z formalizmem podważyło uprzywilejowaną pozycję poznawczą filozofii. Po drugie, w XIX wieku powstały nauki hermeneutyczno – historyczne, które upowszechniając relatywistyczną świadomość historyczną, przyspieszyły tym samym detranscendentalizację podstawowych pojęć przekazywanych przez tradycję. Po trzecie, w tym samym stuleciu miało miejsce stopniowe przejście od filozofii świadomości do filozofii języka. Stało się to, zdaniem Habermasa, na skutek rozwoju krytyki zjawisk alienacyjnych oraz wyjścia poza perspektywę podmiot/przedmiot. Po czwarte wreszcie, filozofia praktyczna zaczęła dominować nad filozofią teoretyczną. Te



Jürgen Habermas



Jan Paweł II.

więc, zdaniem Habermasa, chybione z założenia. W tym momencie rozchodzi się on z papieżem. Mimo że diagnoza bolączek nowoczesności jest zbliżona, to zalecane kuracje zdecydowanie się różnią. Bowiern nawoływania Jana Pawła II do powrotu do metafizyki oraz ponownego mariażu wiary i rozumu dla autora „Teorii działania komunikacyjnego” muszą się wydawać archaiczne. Tak, jak społeczeństwo Habermas określa mianem postsekularnego, tak filozofia jest dla niego nieuchronnie postmetafizyczna. Odejście od metafizyki było skutkiem czterech głównych procesów⁶. Po pierwsze, na przestrzeni XVII i XVIII stulecia myślenie całościowe i totalizujące zostało

cztery czynniki zaważyły na końcu epoki metafizycznej i przejściu do nowej ery postmetafizycznej.

Nie oznacza to jednak, że Habermas ostentacyjnie zrywa z metafizyką w tym sensie, w jakim usiłowali zrobić to chociażby neopozytywiści. W jego myśli – czytamy we wstępie do „Teorii działania komunikacyjnego”: „zachowana zostaje pewna, że tak powiem, „metafizyka rezydualna”, gdyby tak określać nieuchronne wybieganie ku temu, co wykracza poza faktyczność, ku czemuś idealnemu, ku czemuś, co zgłasza roszczenie do uniwersalnej ważności.”⁷ Widać to chociażby w przytoczonej wyżej koncepcji.

⁴ Jan Paweł II, *Encyklika Fides et ratio*, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, s. 123

⁵ Habermas J. *Wierzyć i wiedzieć*, s. 114

⁶ Kaniowski A. M. *Rehabilitacja i transformacja filozofii praktycznej* [w:] Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego t. I*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. LXI

⁷ Tamże s. LXIII



Spory o Adama i Ewę

Dlaczego słynny psychiatra i psychoanalityk szwajcarski Carl Gustaw Jung, słusznie zwany twórcą psychologii analitycznej, w swoich dogłębnych rozważaniach o archetypach mających wpływ na rozwój i dzieje ludzkości, pominął zupełnie naszych prarodzciców Adama i Ewę?

Problem ten od wielu lat spędza sen z oczu profesora Ryszarda Radwiłowicza, którego największym i zupełnie prywatnym hobby jest zbieranie wszystkiego, co w jakiś sposób związane jest z pierwszą według przekazów biblijnych parą ludzką. Kolekcjonowanie oraz badanie wszystkiego, co w jakiś sposób łączy się z Adamem i Ewą stało się do tego stopnia życiową pasją profesora, oraz jego małżonki, że ich mieszkanie przeobraziło się w jedno wielkie muzeum obrazów, reprodukcji, szkiców oraz książek i innych materiałów związanych z tym tematem.

O tych swoich zbiorach, przemyśleniach oraz szczegółowych badaniach analitycznych opowiedział prof. Radwiłowicz, w ostatni czwartek października br. na kolejnym naszym „Spotkaniu pod Akacją”.

Jak przypomniał nam prof. Radwiłowicz, nie sposób zliczyć znaczących dzieł literackich i sztuki z różnych epok, poświęconych w całości lub częściowo Adamowi i Ewie. Nasz czwartkowy prelegent wybrał m.in. takie źródła jak: *Raj utracony* Johna Milтона (1667), Imre Madach *Tragedia człowieka* (1862), Mark Twain *Pamiętnik Adama i Ewy* (1906) i Jan Górec-Rosiński *Mesjasz zbuntowany* (2001).

Centralną akcją monumentalnego eposu Milтона – powiedział prof. Radwiłowicz – jest historia upadku Adama i Ewy. Z tezą, że przyczyną była próżność i lekkomyślność kobiety, skuszonej przez szatana. Według Milтона nasi prarodzice zgrzeszyli na skutek jego namowy. Ale ponieważ potem żalowali, znaleźli pociechę we wzajemnej miłości i uzyskali obietnicę odkupienia. Natomiast diabeł, ziejący nienawiścią do Boga, wypowiedział mu posłuszeństwo. Dlatego Pan przemienia go w węża i potępia na wieki. Autor utrzymuje się więc w konwencji chrześcijańskiej ortodoksji.

Poemat Madacha składa się z 15 obrazów, z których trzeci i ostatni zwa się „Gdzieś poza rajem” a wszystkie ogniwa tej sekwencji odson ukazują w snach Adamowi i Ewie ich przyszłe losy w różnych epokach i rolach. Na przykład w Egipcie są faraonem i niewolnicą, w Pradze Janem Keplerem i jego próżną żoną, a w Paryżu Dantonem, daremnie chroniącym arystokratkę przed gilotyną. We wszystkich aktach autor przedstawia Adama jako szlachetnego bohatera, który podejmuje kardynalne decyzje pod urokiem pięknej, a nieszczęsnej kobiety. Oboje są spragnieni miłości i



tragiczni w swoim cierpieniu, które jest zarazem udziałem każdego człowieka.

Zauważmy przy tym, podkreśla prof. Radwiłowicz, że jedną z charakterystycznych cech chrześcijaństwa jest gloryfikacja cierpienia.

Mark Twain natomiast ze swoistym humorem opowiada o tym jak Adam i Ewa poznają świat, który ich otacza. A przede wszystkim jak poznają siebie samych nawzajem w pierwszym, drugim i ósmym dniu ich przyścia na świat. Ukazuje różne fazy wzajemnego zainteresowania. Od zdecydowanej niechęci Adama, aż do ich głębokiej, obopólnej miłości... W Adamie Twain ceni jego umysł i zmysł praktyczny. W Ewie



wrażliwość na świat i autorefleksje. Głównie jednak widzi w niej pierwszą kochającą kobietę, która ignorując groźbę śmierci pragnie osiągnąć „wyjątkową wiedzę”.

Według Jana Górec-Rosińskiego, na obrzeża teokratycznego miasta-państwa Megadomu zstąpił ponownie Mesjasz. Wieści o przesłaniu o miłości, sprawiedliwości i rychłym nastaniu „Królestwa Człowieczego” na ziemi, został więc niebawem schwytany, podobnie jak jego obrońca Adam Doctus. Ci dwaj toczą w celi skazańców ustawiczną dysputę światopoglądową: wiary z niewiarą. Według Radwiłowicza argumenty Adama wydają się silniejsze. Prof. Radwiłowicz w swoim wystąpieniu podkreślił, że dzieła Milтона i Górec-Rosińskiego, a także *Druga Przestrzeń* Czesława Miłosza stały się przedmiotem jego osobnych, obszernych rozważań w eseju pt. *Lektury agnostyka czyli pytania granicz-*

ne. Chętnie podzieli się z nami wynikiem tych rozważań przy następnej okazji.

Swoją czwartkową „deskę” o Adamie i Ewie prof. Radwiłowicz zilustrował pokazując reprodukcje znanych i mniej znanych a nawet zupełnie nieznanymi malowideł i rysunków.

Wypowiedź prof. Radwiłowicza zasługuje oczywiście na obszerniejsze omówienie. Postaramy się to uczynić w osobnym tomiku „Biblioteczki Wolnomularza Polskiego”. Wśród wielu interesujących a często wręcz zaskakujących informacji, które usłyszeliśmy dziś przekazujemy tę, że owocem zakazanym, które według relacji biblijnej zerwać miała Ewa za namową węża wcale nie było Jabłko! Owocem tym była FIGA.

A.W.W.

Akacja to po grecku AKAKIA



Na pytanie, dlaczego słowo Akacja ma dla wolnomularzy tak duże znaczenie symboliczne każdy mason odpowie, że wiąże się to ściśle z legendą o śmierci budowniczego świątyni Salomona. Gdy Mistrza Hiram zabili dwaj źli czeladnicy i następnie zakopali jego ciało, na miejscu tym wyrosła właśnie akacja, jako symbol odrodzenia i zwycięstwa Dobra nad Złem.

Do tej symboliki nawiązuje od wieków wiele łóż masonskich, różnych rytów na całym świecie. Do tej tradycji nawiązał także „Wolnomularz Polski”, nadając taką właśnie nazwę naszemu nowemu Magazynowi Aktualności.

Warto jednak podkreślić, że nasza „Akacja” nie jest pierwszym masonskim pismem o tej nazwie. Już znacznie wcześniej poczęła się na Wschodzie Aten ukazywać „Akakia” – czasopismo greckich wolnomularzy.

Kakia to po grecku zło, krzywda, cierpienie, ból, a także występki. Natomiast Akakia, to dokładnie zaprzeczenie tego wszystkiego, oznacza dobroć, prostolinijność i powstrzymanie się od wyrządzania krzywd, a także oznacza odwagę. I taka właśnie jest oraz stara się być „Akakia”, czasopismo (delion) wydawane w Atenach przez Wielki Wschód Grecji (Megale Anatole les Ellados).

Przypomnijmy, że wolnomularze greccy (Hellenes Eleutherotektones) zaczynają dzieje masonerii w swoim kraju od roku 1867. Pomocy w założeniu pierwszych łóż udzielił Grekom Wielki Wschód Włoch. Masoneria odegrała wielką rolę w walkach Greków o niepodległość. W czasie II wojny światowej wolnomularze greccy nawiązali bliską współpracę z masonerią brytyjską.

W styczniu 1992 roku cztery łóża greckie „Akropolis”, „Erechtain”, „Argo” i „Kosmos” utworzyły Wielki Wschód Grecji – przypomniał nam o tym przed laty Honorowy Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski prof. Andrzej Nowicki, znakomity znawca kultury antycznej. Prof. Nowicki, który świetnie zna także nowoczesną grekę powiada, że Grecy, pisząc o łóżach masonskich używają słowa stoa, z akcentem na końcowe „a”.

Przekazując te informacje „Wolnomularz Polski” wraz z naszym Magazynem Aktualności „Akacja” serdecznie pozdrawiają Bratnie Pismo „Akakia” oraz wszystkich greckich Masonów i Masonki, które je czytają!



Zapraszamy również do Paryża, na historyczną rue Cadet, gdzie ma swą siedzibę Wielki Wschód Francji, i gdzie można zwiedzać oryginalne wnętrza masonskich łóż oraz zapoznawać się z naprawdę imponującymi zbiorami dzieł sztuki, dokumentów i innych materiałów związanych z dziejami masonerii różnych rytów, nie tylko tego liberalnego, francuskiego.

Ojczyzną masonerii jest, jak wiadomo Wielka Brytania, gdzie powstała historycznie udokumentowana pierwsza masonska, tzw. „Loża matka”.

Tu postanowiliśmy zaproponować, żeby nie odwiedzać najslawniejszych i ogólnie znanych historycznych zbiorów Wielkiej Loży Anglii, ale odbyć wycieczkę do jednego z licznych tam muzeów prowincjonalnych, na

przykład „Warwickshire Masonic Museum”, które jest jednym z najmłodszych. Powstało bowiem w roku 1908, a więc przed niespełna stu laty. Kolejne rządy brytyjskie, nie mówiąc o Królu i Królowej, nie tylko „tolerują” istnienie tego muzeum, ale wspomagają je na wiele sposobów. I tak w roku 1939, gdy wybuchła wojna, i gdy nieco później rozpoczęły się pierwsze naloty hitlerowskiej Luftwaffe na Anglię, to właśnie za „państwowe” (tak jest państwowe!) pieniądze brytyjskich podatników zbiory tego masonskiego muzeum zostały starannie ukryte i zabezpieczone przed bombami. Dzięki temu można je oglądać i podziwiać również obecnie. A, że jest co podziwiać, tego kilka próbek przedstawimy dzisiaj, korzystając z reportażu p.t. „A most public museum”, który znaleźliśmy w brytyjskim piśmie „Freemasonry today”.

Freemasonry today



Engraved list, 1728.



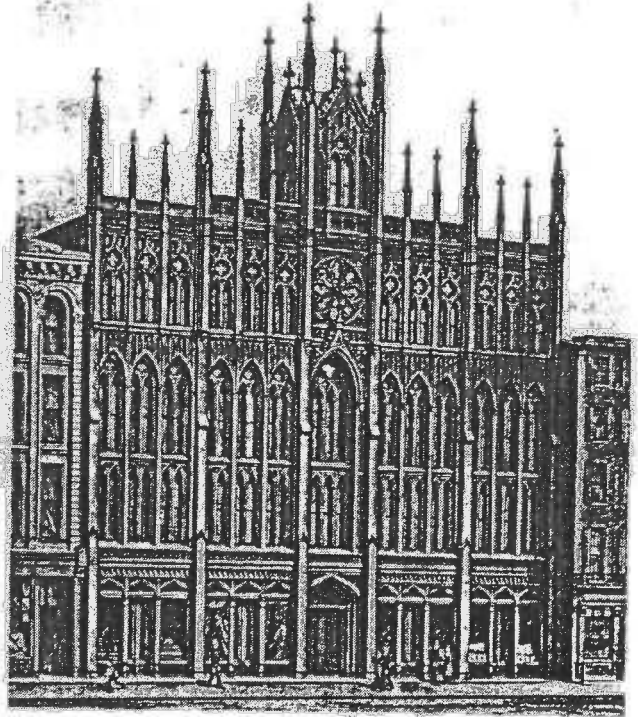
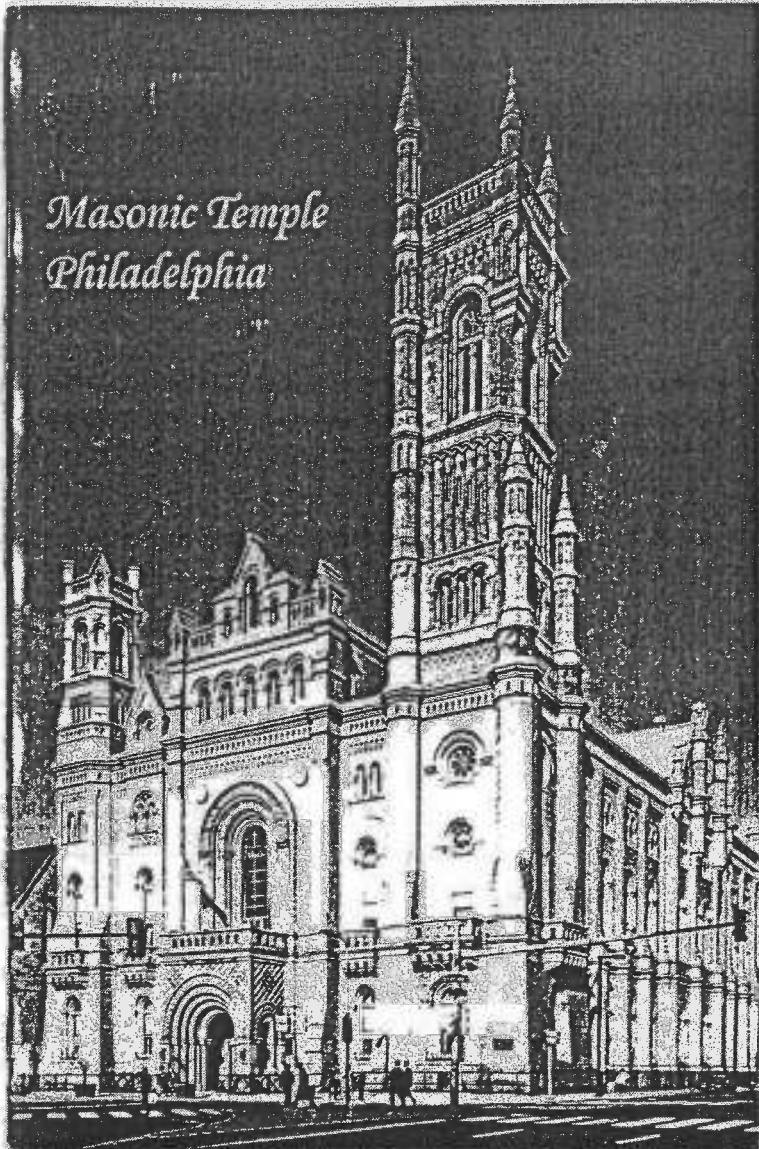
Engraved list, 1737.



Two wine bottles shaped like Masters' mauls.

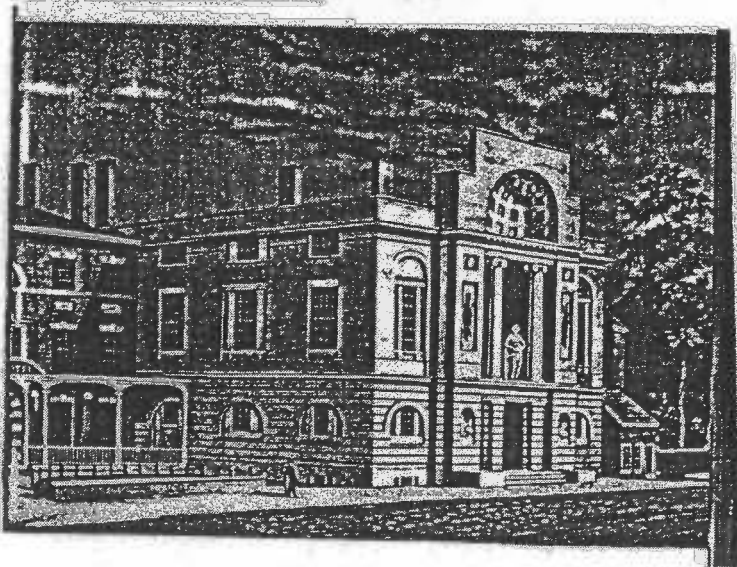


Świątynie Opatrzności w USA



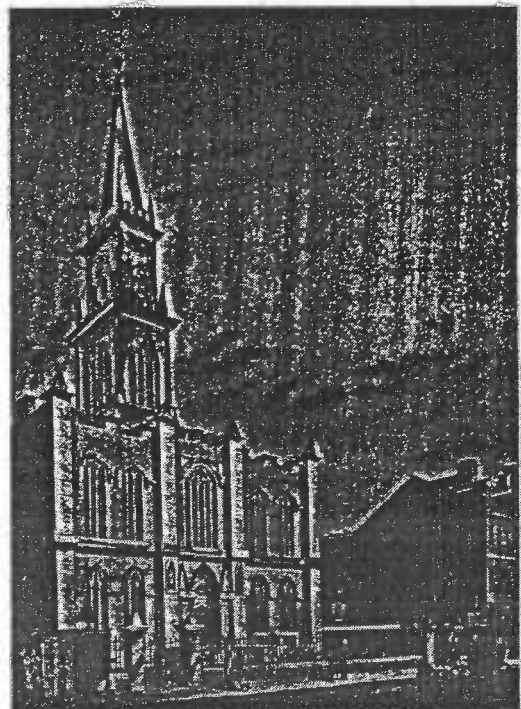
"New" MASONIC HALL, 1855-1873

Built at 715-719 Chestnut Street on the site of the former Masonic Hall, this magnificent Gothic structure was dedicated on September 5, 1855. The cost of building and furnishings was \$185,328.03.



WASHINGTON HALL, 1835-1855

This building stood at what is now 249 South Third Street.



MASONIC HALL, 1811-1819

225-231 Chestnut Street (the present number would be 715-719). This building, dedicated on June 24, 1811, was destroyed by fire on March 9, 1819.



da, że „Kalwin urządził w swej Genewie religijne państwo totalne”, a „czescy husyci wydatnie przyczynili się do pomnożenia liczby świętych męczenników katolicyzmu”.

Jestem właśnie przy lekturze Andrzeja Sapkowskiego „Boży wojownicy”, który nie wstrzymuje pióra opisując wyczyny owych rycerzy Chrystusa w roku Pańskim 1428, na bliskiej mi, bom tam urodzona, Ziemi Kłodzkiej (moja rodzinna Kudowa-Zdrój leży po jednej stronie granicy, a czeski Nachod po drugiej): „—Święciłeś jakoby, papisto, broń idącym na Nachod. Sposobu, jakim cię za to ukarzemy, nauczyły nas w Nachodzie właśnie biskupie zbiry. Dawać go tu, bratry.

Jana Budę przywleczono, przełożono mu nogę przez pień. Jeden z husytów, potężny drab, uniósł topór i rąbnął. Jan Buda zaryczał potwornie, z kikuta pulsującej strugą bluznęła krew. Sierotki podniosły miotającego się w spazmach dominikanina, przełożyły przez pień drugą nogę. Topór spadł z głuchym stukiem i młśnięciem, od uderzenia aż drgnęła ziemia. Jan Buda zaryczał jeszcze potworniej”.

Nie będę raczyła Czytelnika podobnymi opisami wyczynów drugiej, czyli katolickiej strony, choć ich także u Sapkowskiego nie brakuje. Podzielię się osobistą refleksją. Wiele razy, mówiąc publicznie o zasadach, które legły u podłoża masonerii podkreślałam jedną z najważniejszych: tolerancję religijną. W XVIII wieku w angielskiej loży masońskiej protestant nazywał katolika swoim bratem, obaj byli sobie równi. Ta norma stała u podstaw nowożytnych demokracji, stała się ich kanonem, ale praktykować ją zaczęli właśnie wolnomularze, których pradziadowie, dziadowie i ojcowie palili na stosach jedni drugich: katolicy protestantów, protestanci katolików.

Mirosława Dołęgowska-Wysocka

PS

Uprzedzając ewentualne sugestie: tak, lubię książki Sapkowskiego; nie, nie latam na miotle na Łysą Górę; ani sama, ani z siostrami z Łoży Prometea na Wschodzie Warszawy.

KSIAŻKA O WIELKIEJ IDEI, MIŁOŚCI I MASONACH...



Szymon i Wanda Starkiewiczowie

Czyn i łza

Wspomnienia z Górki

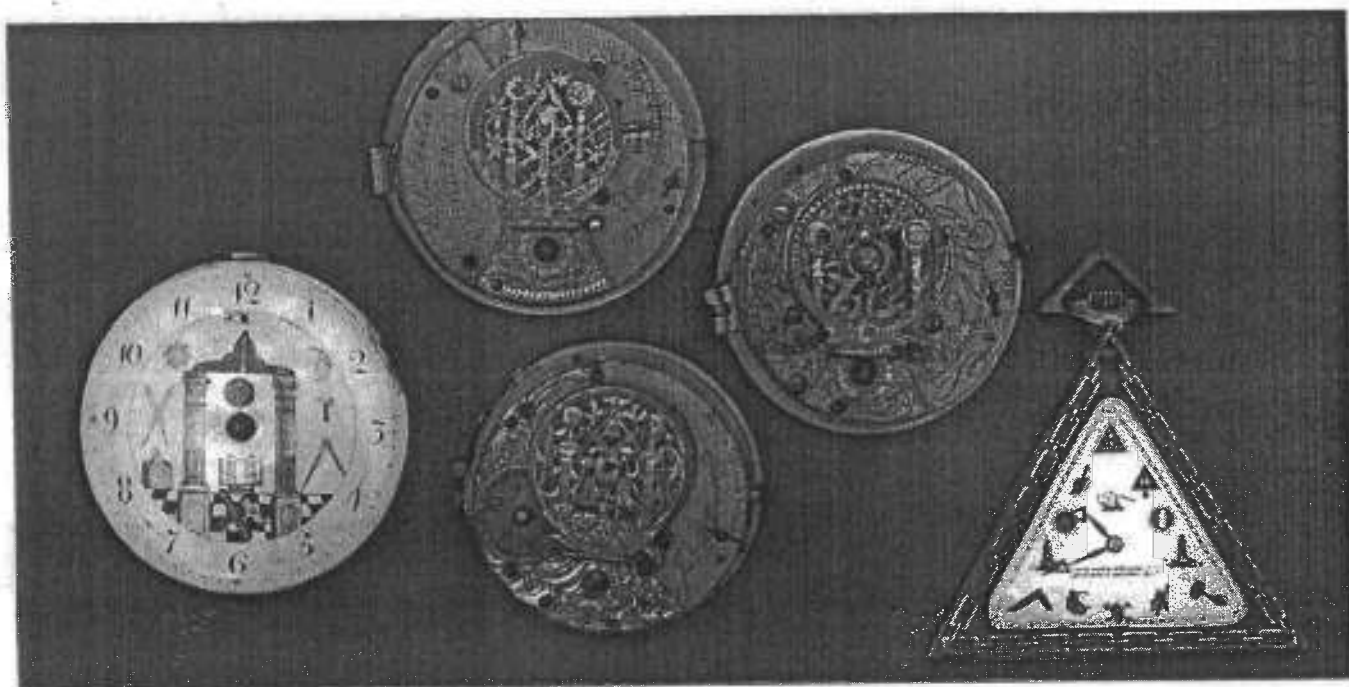
pod redakcją Bożeny M. Dołęgowskiej-Wysockiej

DO NABYCIA W REDAKCJI „WOLNOMULARZA POLSKIEGO”



Tropem „demasonizacji”

Za sprawą nieszczęsnej uchwały grona wielkopolskich rajców o „demasonizacji” muzeum w Dobrzycy hasło „muzea masońskie” stało się nagle „trendy”, nie tylko w polskich środkach masowego przekazu. Oczywiście głośno o tym w internecie i nie tylko. Bo o sprawie Dobrzycy mówi się i komentuje w serwisach telewizyjnych, trąbią o tym także liczne rozgłoszenie radiowe.

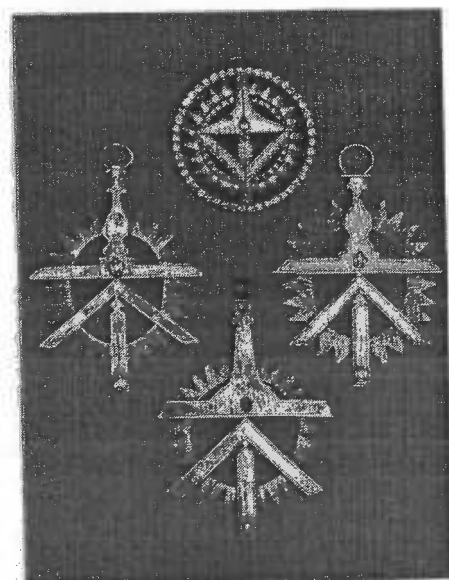


Pocket watch workings showing the internal use of masonic symbolism.

Wolnomularz Polski”, ze zrozumiałych względów, również poszedł tym tropem. Postanowiliśmy poinformować naszych Czytelników i Przyjaciół Sztuki Królewskiej, jak to jest z muzealnictwem wolnomularskim w innych krajach Unii Europejskiej, do której przecież, prawda, że dopiero od niedawna, oficjalnie należymy.

Otóż nie trzeba szukać i jechać daleko. Wystarczy mały wypad do Wiednia, gdzie poza siedzibą Wielkiej Loży Austrii w samym sercu stolicy, tuż przy Katedrze Świętego Stefana, są ogólnie dostępne zbiory „masoników” oraz ogromna biblioteka. A tuż pod Wiedniem, w przepięknym zabytkowym zamku Rosenau, mieści się i funkcjonuje od wielu lat osobne Muzeum Wolnomularstwa. Odwiedzają je codziennie liczni turyści z kraju i zagranicy. Oczywiście nie tylko wolnomularze, którzy organizują tam także regularnie swoje konferencje naukowe.

Podobnie jest w Niemczech. Wspominamy tu także o Muzeum Masońskim w Bayreuth, do którego pielgrzymują entuzjastami i badacze „tajemnic masonerii” ze wszystkich kontynentów.



Top: an original Hogarth Grand Steward's jewel, 1735. Below: early nineteenth century jewels inspired by Hogarth's designs.



Religia – konieczność czy przeżytek?

Jürgen Habermas i Jan Paweł II o relacjach między wiarą i rozumem w świecie współczesnym.

Aleksandra Wysocka
Instytut Stosowanych
Nauk Społecznych
WSNSiR UW



Dekadencka atmosfera fin de siècle nas nie ominęła. Dodatkowo koniec stulecia zbiegł się z końcem tysiąclecia, ale, jak przypuszczam, nie tylko to skłoniło przedstawicieli różnych obozów światopoglądowo-filozoficznych do krytycznej refleksji nad współczesnością. Zarówno rozwój technologii, zdecydowanie zwiększających możliwości ingerencji człowieka we własny gatunek, jak i zaostrzenie konfliktu Zachodu z radykalnym islamem, przywołało nieobecny od dawna problem miejsca religii i – szerzej – wiary w przestrzeni publicznej.

Jürgena Habermasa do szerszego zajęcia się problematyką wiary skłoniły wydarzenia 11 września, będące tak gwałtownym, jak niespodziewanym wtargnięciem religijności do, zdawałoby się, zracjonalizowanego i zeświecczonego świata kultury Zachodu. Zdaniem Habermasa fundamentalizm jest bezpośrednim skutkiem wypaczonej sekularyzacji, czyli takiej, która nastąpiła zbyt gwałtownie rozsadzając tradycyjne formy życia i nie oferując nic w zamian. Motywowane religijnie akty terroru są rozpaczliwą próbą ratowania zagrożonego sacrum. Próba, powiedzmy to od razu, skazaną na niepowodzenie.

Racjonalizacja religijności przebiegała na Zachodzie na przestrzeni kilkuset lat. Produktem finalnym tego procesu miała być – pisze Habermas za Weberem - charakterystyczna dla protestantyzmu wewnątrzświatowa etyka przekonań, odarta możliwie ze wszystkich irracjonalnych mityczno-magicznych pozostałości. W nowoczesnych demokracjach religie musiały zdobyć się na trojakiemu rodzajowi ustępstwa. Pierwszym z nich jest tolerowanie innych wyznań w państwie, drugim uznanie autorytetu nauki i jej monopolu na wiedzę o świecie, trzecim zaś pogodzenie się, że w państwie konstytucyjnym obowiązuje

moralność świecka. Religia została zdegradowana do jednej z wielu współistniejących w społeczeństwie opcji światopoglądowych, która nie może rościć sobie prawa do dominacji nad innymi, a już z pewnością w dziedzinie polityki. Jeżeli wierzący chcą, aby ich poglądy miały wpływ na sposób rządzenia państwem, muszą je przełożyć na język świecki, zrozumiały i akceptowalny dla większości. Taka asymetryczna translacja jest jedyną możliwą drogą pokojowego współistnienia wiary i polityki.

Nowoczesne technologie wymuszają na filozofii powrót do klasycznych i, zdawałoby się, przebrzmiałych pytań o to, jakie życie jest słuszne i właściwe oraz jakie są źródła ludzkiej godności. Religia ma tutaj gotowy zestaw odpowiedzi i wielu w związku z tym do niej wraca.

Fundamentalizm religijny ze swoim językiem przemocy w sposób oczywisty do tego modelu nie pasuje. Jest nagłą inwazją irracjonalizmu, archaicznego z zachodniego punktu widzenia i wprawiającego w osłupienie. Konfrontacja racjonalności i irracjonalności rodzi bardzo poważne trudności komunikacyjne. Instynktowne odpowiadanie przemocą na przemoc niczego, rzecz jasna, nie rozwiązuje, ale dla wielu, ze względu na brak wypracowanych schematów komunikacyjnych, wydaje się jedyną dostępną reakcją na akty terroru. Jednak od czasów krucjat i wojen religijnych minęło już ładnych kilkaset lat i cofanie się do tamtego okresu nie wydaje się najszybsze. Pozostaje mozolne poszukiwanie dróg do kon-



Spis treści

O antymasońskim „wyglupie”	str. 2
Religia – konieczność czy przeżytek?	str. 6
Spory o Adama i Ewę	str. 11
Gnoza, feminizm, satanizm!	str. 13
Tropem „demasonizacji”	str. 16
Świątynie opatrności	str. 18



Redaktor naczelny – Adam Witold Wysocki
Rada naukowo-programowa:
przewodniczący – prof. dr hab. Ludwik Hass
członkowie – prof. dr hab. Maria Szyszkowska, prof. dr hab. Andrzej Nowicki,
dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka
Dział historii – Aleksandra Wysocka
Redaktor strony internetowej – Klaus Dąbrowski
Opracowanie graficzne i łamanie – Piotr Wyskok

tel./fax: 022 826 66 05, adres: ul. Nowy Świat 22/7, 00-373 Warszawa
e-mail: wolnomularz@poczta.onet.pl

<http://www.wolnomularz.pl>



W Dniu Niepodległości
Witamy VIII Konwent
Wielkiego Wschodu Polski
11. listopada 2004



cji roszczeń ważnościowych, gdzie komponent normatywny jest równie istotny w budowaniu racjonalnego porozumienia, jak komponent prawdziwościowy. Habermas poszukuje powszechnie obowiązujących pewników, jednak nie pod patronatem Absolutu, lecz intersubiektywnego konsensu.

Jan Paweł II, podobnie jak autor „Teorii i praktyki”, dostrzega fundamentalną rolę dialogu w rozwiązywaniu dylematów współczesności: „Ten teren porozumienia i dialogu jest dziś szczególnie potrzebny dlatego, że najpilniejsze problemy ludzkości – wystarczy przytoczyć problem ekologiczny czy problem pokoju i współistnienia ras i kultur – mogą zostać rozwiązane dzięki lojalnej i uczciwej współpracy chrześcijan z wyznawcami innych religii oraz z tymi, którzy, choć nie wyznają żadnej religii, szczerze pragną odnowy ludzkości⁸”. Jednak w filozofii papieża prawda jako taka żadną miarą nie podlega negocjacji. Duża część encykliki „Fides et ratio” stanowi próbę przywrócenia wśród filozofów wiary w jedność i niezmienną prawdę. Tymczasem u Habermasa ma ona charakter konsensualny. Rzutuje to na teorię poznania. Autor „Teorii działania komunikacyjnego” twierdzi, że drogi bytu i powinności nieodwracalnie się rozeszły. W kwestii monopolu na wiedzę o świecie religia musiała ustąpić pola nauce.

Ewentualne miejsce dla Boga jest raczej na gruncie „powinnościowym”, bowiem absolut wciąż jeszcze jest najlepszym gwarantem i uprawomocnieniem norm moralnych; współczesna filozofia tu zawodzi: „Przekonania moralne wiążą wolę skutecznie tylko pod warunkiem, że są osadzone w etycznej samowiedzy, sprzęgającej troskę o własne dobro z interesem sprawiedliwości. Teorie deontologiczne po Kancie mogą wyjaśniać, jak się uzasadnia i stosuje normy moralne; ale na pytanie dlaczego w ogóle powinniśmy być moralni, nie dają odpowiedzi⁹”. Nowoczesne technologie wymuszają na filozofii powrót do klasycznych i, zdawałoby się, przebrzmiałych pytań o to, jakie życie jest słuszne i właściwe oraz jakie są źródła ludzkiej godności. Religia ma tutaj gotowy zestaw odpowiedzi i wielu w związku z tym do niej wraca. Na przykład Zdzisław Krasnodębski pisze: „Dzisiaj coraz wyraźniej widać, że jedność wiary i rozumu jest nie tylko warunkiem ludzkiej godności, lecz także warunkiem przetrwania

człowieka w jego dotychczasowej postaci. Fakt ten zaczynają dostrzegać również ci, dla których chrześcijańskie pojęcie godności i powołania człowieka było do tej pory tylko jednym z wielu – i to niezbyt nowoczesnych – stanowisk kulturowych. Zagrożenie jest też źródłem bolesnego kształtowania się nowej świadomości. Ten proces jest jedną z oznak wzmacniających nadzieję, że postmodernistyczna epoka może stać się epoką odbudowanej jedności rozumu i wiary.¹⁰”

Pomimo uniwersalistycznych deklaracji, które znajdziemy na kartach „Fides et ratio”, światopogląd chrześcijański jest siłą rzeczy partykularny. Bóg Starożytności i Nowego Testamentu nie będzie zadawalającym źródłem i gwarantem norm dla wszystkich, a „Księga rodzaju” nie może stać się argumentem politycznym w dyskusji nad dopuszczalnością klonowania, dopóki jej treść nie zostanie „przetłumaczona” na język świecki. Problem stanowi tu niewspółmierność słowników świeckiego i religijnego. Temu pierwszemu brakuje pewnych określeń, co skutkuje uproszczeniami: „[...] nie dysponujemy jeszcze stosownymi pojęciami, by wskazać semantyczną różnicę między tym, co moralnie błędne, a tym, co z gruntu złe. Diabła nie ma, ale upadły archanioł nadal bruździ [...]. Języki

świeckie, które po prostu eliminują dawne znaczenia, wywołują złość. Gdy grzech zmienił się w winę, a wykroczenie przeciwko boskim przykazaniom w uchyczenie prawom ludzkim – coś zostało utracone.¹¹” – pisze Habermas. W sferze publicznej demokratycznych państw konstytucyjnych nie ma już miejsca na czystą retorykę religijną i pomimo zubażających komunikacyjnie efektów ubocznych, translacja jest jedynym wyjściem.

Na koniec warto się zastanowić, czy współczesny świat Zachodu wciąż można zasadnie określić mianem zracjonalizowanego w rozumieniu weberowskim? Zarówno zasadna troska Jana Pawła II wywołana zachwianiem wiary w wieczną i niezmienną prawdę oraz w metafizykę jako taką, jak i niepokój Habermasa o warunki dla nieskrępowanej racjonalnej komunikacji wydają się mieć zbliżone źródła. Gdzie tak naprawdę leży przyczyna tego «kryzysu sensu»? Zygmunt Bauman odpowiada na to tak: „Jeśli przywiązanie do trwałych wartości przeżywa dziś kryzys, to dzieje się tak dlatego, że sama idea trwałości znajduje się dziś w

Dzisiaj coraz wyraźniej widać, że jedność wiary i rozumu jest nie tylko warunkiem ludzkiej godności, lecz także warunkiem przetrwania człowieka w jego dotychczasowej postaci. Fakt ten zaczynają dostrzegać również ci, dla których chrześcijańskie pojęcie godności i powołania człowieka było do tej pory tylko jednym z wielu – i to niezbyt nowoczesnych – stanowisk kulturowych.

Zdzisław Krasnodębski

⁸ Jan Paweł II, *Encyklika Fides et ratio* s. 154

⁹ Habermas J. *Zasadna powściągliwość. Czy istnieją postmetafizyczne odpowiedzi na pytanie o właściwe życie?* [w:] tenże, *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej* s. 12

¹⁰ Krasnodębski Z. *Odwroćcie, „Znak”* nr 4(527)/1999 s. 56

¹¹ Habermas J. *Wierzyć i wiedzieć*, s. 111



opalach; a znalazła się ona w opalach z tej przyczyny, że doświadczenie codzienne większości ludzi podważa ufność w solidność i trwałość celów i wartości służących orientowaniu planów życiowych i koncepcji życia. Erozję zaufania powoduje z kolei przyrodzona zdawałoby się chybotliwość, kruchość, niepewność i tymczasowość miejsca, jakie przypadło jednostce w ludzkiej zbiorowości: poddanie coraz rozleglejszych obszarów ludzkiej egzystencji grze rynkowej, która nie znosi zastoju i trwania, jak niegdyś natura nie znosiła próżni¹². Bauman twierdzi, nie bez racji, że niepewna i chaotyczna rzeczywistość materialna jest główną przyczyną zachwiania wiary w rozum i niezmienną wartość. Czyżby znowu zyskiwała na aktualności słynna sentencja z „Ideologii niemieckiej”, iż „nie świadomość określa życie, ale życie określa świadomość¹³”? Trudno mówić o jednokierunkowej zależności, jednak niewątpliwie niepewność jutra i niemożność przewidywania długofalowych konsekwencji swoich działań owocuje poważnym kryzysem racjonalności. Być może współczesne społeczeństwo zasługuje nie tylko na nazwę postsekularnego i postmetafizycznego, ale i poststracjonalnego.

Podsumowując, wydaje się, że zarówno zalecany przez Habermasa otwarty dialog, jak i sugerowane przez Jana Pawła II przywrócenie filozofii „mądrościowego wymiaru” mogą nie rozwiązać wszystkich między i wewnątrz kulturowych napięć na tle religij-

nym. Dopóki fundamentalizm będzie współwystępował z ubóstwem, dopóty „oreź filozoficzny” będzie potrzebował silnego wsparcia gospodarczego. Poprawa warunków życia interlokutorów powinna stać się celem priorytetowym, ponieważ to ona umożliwi wypracowywanie porozumienia.

Aleksandra Wysocka



Bibliografia

- Bauman Z. *Wiara w świecie natychmiastowej satysfakcji*, [w:] Garbowski M. [red.] *Polska filozofia wobec encykliki Fides et ratio*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1999
- Engels F., Marks K. *Ideologia niemiecka*, [w:] tychże *Dzieła t. 3*
- Habermas J. *Wierzyć i wiedzieć* [w:] tenże, *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003
- Habermas J. *Zasadna powściągliwość. Czy istnieją postmetafizyczne odpowiedzi na pytanie o właściwe życie?* [w:] tenże, *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej*
- Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego t. I*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999
- Jan Paweł II, *Encyklika Fides et ratio*, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos
- Kaniowski A. M. *Rehabilitacja i transformacja filozofii praktycznej* [w:] Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego t. I*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999
- Krasnodębski Z. *Odwrócenie*, „Znak” nr 4(527)/1999

¹² Bauman Z. *Wiara w świecie natychmiastowej satysfakcji*, [w:] Garbowski M. [red.] *Polska filozofia wobec encykliki Fides et ratio*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1999, s. 301

¹³ Engels F., Marks K. *Ideologia niemiecka*, [w:] tychże *Dzieła t. 3*

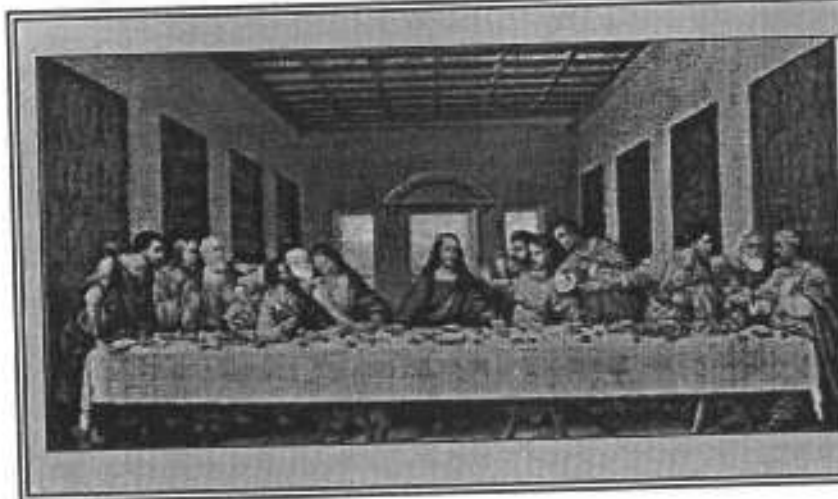


Gnoza, feminizm, satanizm!

Mirosława
Dołęgowska-Wysocka



Muszę się przyznać bez bicia, że artykuł księdza Aleksandra Posackiego SJ pt. „Prawdziwy kod Leonarda da Vinci czy kodowanie nieprawdy?” z nadtytułem: „Literatura w walce z Kościołem” pomieszczony w „Naszym Dzienniku” w sobotnio-niedzielnym wydaniu (25-26 IX 2004, nr 226) przeczytałam nie u źródła lecz z przedruku. I to przedruku masońskiego. Wspomniany esej opublikowała „AKACJA”, czyli magazyn aktualności „Wolnomularza Polskiego” nr 4.



„Bluznierczy obraz Leonarda da Vinci - Ostatnia Wieczerza. Po prawej ręce Chrystusa siedzi Magdalena - rzekoma żona Chrystusa. Tajemnicę rzekomego potomstwa(!) przechowuje zakon Priure de Slon - spadkobierca i kontynuator Templariuszy. Leonardo da Vinci był Wielkim Mistrzem Priure de Slon w latach 1510-1519.”

Reprodukcja z książki Henryka Pajaka „Nowotwory Watykanu”

Moje głębokie zastanowienie wzbudził fakt, iż redaktor „Akacji” nie opatrzył tego obszernego szkicu ani jednym słowem komentarza! Podoba mu się? Akceptuje? W całości a może w części? Robi komuś „a kuku”? ale komu? masonom, katolikom, redaktorom „Naszego Dziennika”, a zwłaszcza ulubionemu redaktorowi Stanisławowi Krajskiemu?

Znając redaktora Adama W. Wysokiego od dość dawna, a zwłaszcza obcując na co dzień z jego specyficznym poczuciem humoru domniemywam, że może będzie wszystkiego po trochu. Wolno mu. Mnie wszakże też wolno podzielić się z Czytelnikami „Wolnomularza Polskiego” swoimi uwagami tak na temat książki Dana Browna pt. „Kod Leonarda da Vinci”, jak i recenzji z „Naszego Dziennika”.

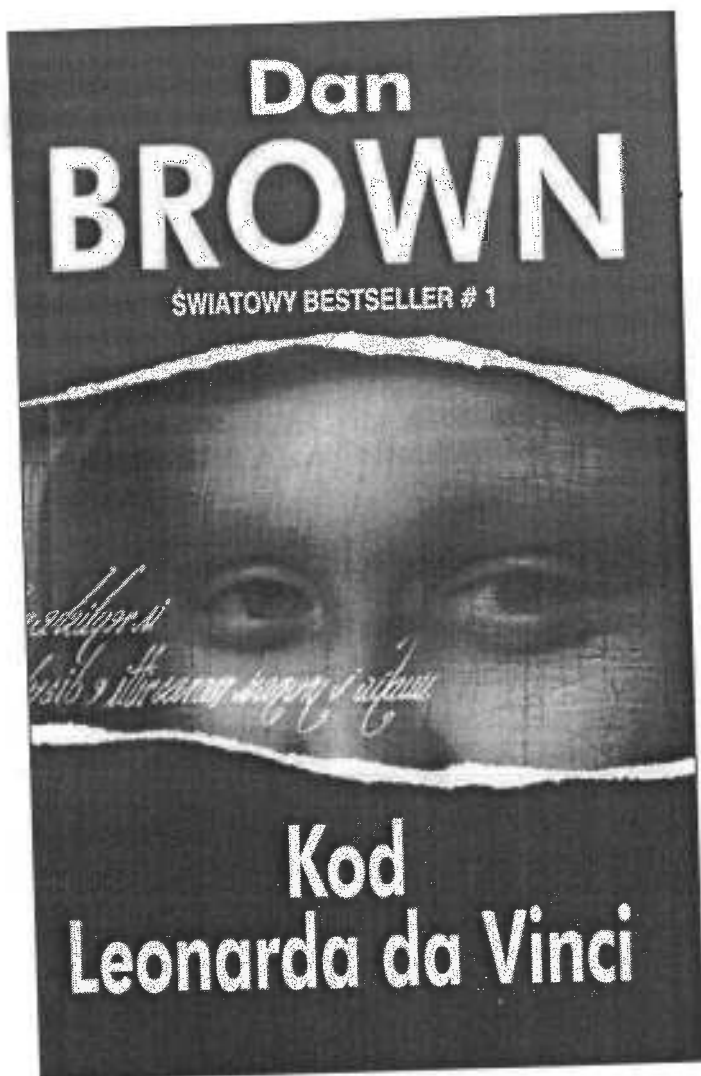
Książka otóż mnie rozczarowała, a szykowałam się na lekturę bardzo. Widocznie za bardzo. Po odłożeniu na półkę przypominała mi się historia, którą opowiedziała mi kiedyś moja mama. Rzecz dotyczyła jej przyjaciółki, bardzo biednej nauczycielki wiejskiej, która postanowiła „zaszaleć” i upiec super świąteczne ciasto z produktów dostarczonych przez wdzięczne mamy mniej i bardziej sfornych uczniów. A ponieważ, jak wspomnia-

łam, była biedna, to mając nagle w zasięgu ręki i jaja, i masło, i śmietaną - a były to lata 50. na biednej Ziemi Kłodzkiej, nieopodal równie niezasobnej Kudowy - wszystkiego dała dwa razy więcej niż w przepisie. W „Kuchni Polskiej” stało 4 jaja, to dała 8; ćwierć litra śmietany - dała pół (litra), masła 20 deka - dała 40; za to mąki wysypała dwa razy mniej, bo ta była najtańsza. Wyszedł zakalec.

Danowi Brownowi też wyszedł zakalec.

Aby wstrząsnąć światowym Czytelnikiem (a może i jego kiesą), do swego dzieła wrzucił wszystko, co mogło jego zdaniem poprawić smak: od Wielkiej Bogini po Świętego Graala; od Templariuszy po masonów; od Jezusa Chrystusa po Magdalenę (ponoć nie tak grzeszną); już nie wspominając o Opus Dei, czyli „Świętej Mafii”, którego to określenia Autor jednakże unika.

To natężenie tajemnicy, grozy, napięcia jest tak wielkie, że aż śmieszny. Księdzu recenzentowi zabrakło moim zdaniem zwykłego poczucia humoru. Ja osobiście nie chcę wierzyć i nie wierzę, aby zgrabna książka zdolnego skądinąd Autora zdolna była zachwiać podstawami Kościoła Katolickiego, ba! - całego wręcz Chrześcijaństwa. Aż tak Państwo czujecie się słabi?...

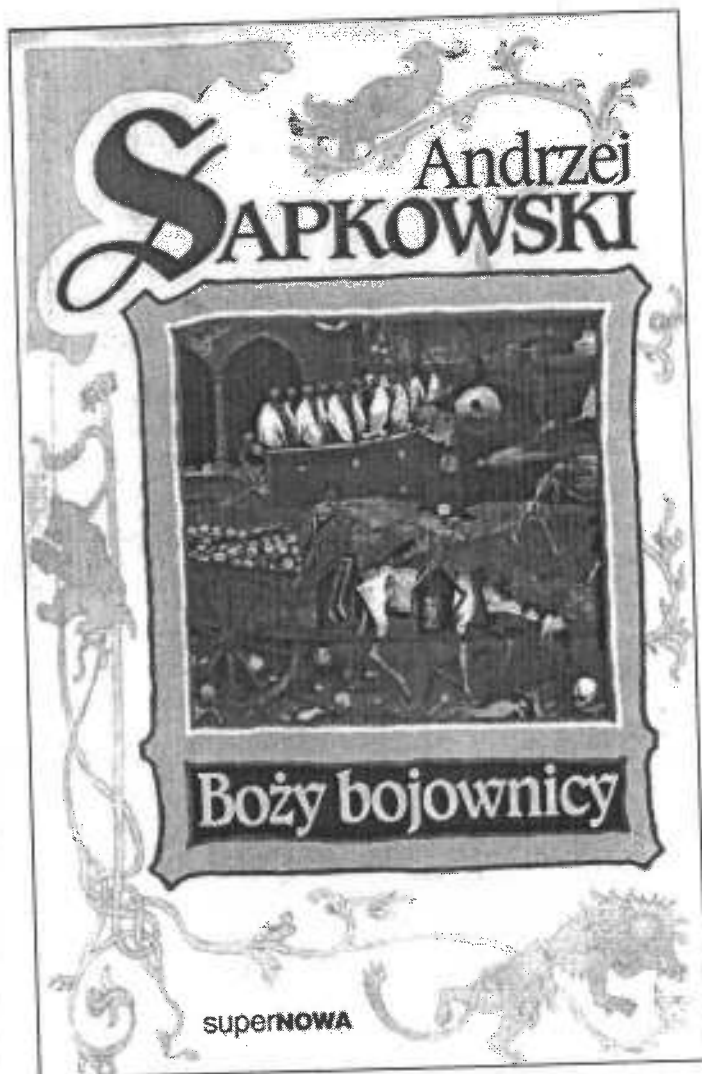


Z całą powagą ksiądz Aleksander Posacki zarzuca Danowi Brownowi, iż ten szerzy i propaguje:

- wolną miłość
- seks pozamałżeński
- aborcję
- rytuały płodności (to poprzednie z tym ostatnim mnie osobiście jakoś nie gra)
- ontologizację jedności przeciwieństw
- mistyczny androgynizm
- alchemię
- masonerię
- panseksualizm
- feminizm
- satanizm.

I to wszystko w jednej książce...

W tym miejscu muszę przytoczyć cytat z księdza Aleksandra, który taki otóż ważny wniosek „ku przestrodze” wysnuwa: „Od strony światopoglądu mamy w powieści Dana Browna do czynienia z propagowaniem kodów ideologii i tradycji gnostyckiej, która jako tradycja inicjacyjna i duchowa była zawsze największym zagrożeniem dla Kościoła – od początku aż do dziś (począwszy od manicheizmu, poprzez masonerię, do New Age). Autor popiera też optymistyczne i przedefiniowuje – często w kluczu gnozy – symbolikę satanistyczną, wyrażaną w znakach pentagramu, bafometa czy tarota [...]”.



Otóż na masonerię i satanizm wymieniane jednym tchem zgody u mnie nie ma! Żal mi tylko i przykro, że do tematów dawno już zgranych przychodzi ciągle powracać. Ale jak mus to mus. Otóż z górą sto lat temu niejaki Leo Taxil uwiódł Paryż przełomu wieków XIX i XX wizją masonerii w objęciach szatana. Na ostateczne zdemaskowanie Masona i Belzebuba w jednym zaprosił wszystkich liczących się Paryżan, w tym całą ówczesną prasę. Gdy zjawili się tłumnie w wielkiej, specjalnie wynajętej sali okazało się, że Taxil zakpił sobie z wszystkich: polityków, żurnalistów, dewotów i liberałów; wszystkim zagrał na nosie. Wydawałoby się, że po tym blamażu, echa którego obieży światowe media, nikt nie będzie masonów wrzucał do worka z czortami. Jednak wrzuca nadal, dodając im do towarzystwa feministki.

Rzeczywiście wybuchowa mieszanka...

Z innych wątków książki i recenzji.

Bliskie mi jest podejście księdza Aleksandra do tezy, że czarownice były palone na stosach po równo: przez katolików jak i protestantów (czy było ich kilkadziesiąt tysięcy czy kilka milionów spierać się nie będę. Do każdej z tych liczb można znaleźć stosowne źródła). Także odpowiedzialnością za wojny religijne można obdzielić „sprawiedliwie” obie strony. Praw-

AKACJA

Nowy Magazyn Aktualności "Wolnomularza Polskiego"



AKACJA



MAGAZYN AKTUALNOŚCI „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” - NR 4 PAŹDZIERNIK 2004 ROK - DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Freemasonry



FRANCJA

200 LAT RYTU SZKOCKIEGO

Francuscy Wolnomularze zgromadzili się pod koniec sierpnia 2004 roku na Kongresie, który miał przełamywać bariery między wszystkimi dziesięcioma różnymi Wielkimi Łożami, a odbył się z okazji dwustulecia Starodawnego i Uznanego Rytu Szkockiego. Konferencja zainicjowana „Le Rite Ecossais Ancien Accepté: mise en perspective historique deux siècles après” (Starodawny Uznany Ryt Szkocki: historyczna perspektywa po dwóch stuleciach) miała miejsce w Wielkiej Świątyni przy ulicy Kadetów na Wielkim Wschodzie Paryża.

Głównym mówcą był dr Brent Morris, dyrektor Towarzystwa Badawczego Heredom ze Stanów Zjednoczonych, którego wystąpienie nosiło tytuł „Poprzednicy Starodawnego i Uznanego Rytu w Ameryce”. Dr Morris, dobrze znany wielu brytyjskim wolnomularzom zreszonym w Łoży Quatuor Coronati, No. 2076, zidentyfikował w swoim przemówieniu osiem masońskich organizacji, które przetrwały powyżej stopnie przed 1801 rokiem. Na Rada Stanów

al Secret). Bractwo wraz ze swoimi Inspektorami cierpiało na zbyt poważne braki infrastrukturalne, by móc przetrwać. Lecz jego następcą – Starodawny i Uznany Ryt Szkocki, posiadał cechy, które zapewniły mu powodzenie i trwałość.

Roger Daches, Prezydent Masońskiego Instytutu we Francji (Institut Maçonnique de France), w swoim wystąpieniu położył nacisk na fakt, iż wyższe stopnie mają pochodzenie rdzennie francuskie. Określenie „szkockie” znaczyło niegdyś „wyższe” czy też „bardziej wyszukane”. Wyższe stopnie skonstruowano, aby móc odkrywać dawne, zapomniane tajemnice. Profesor Jean-Pierre Lassale wskazał kilka wątków w Nowym Testamencie, które jego zdaniem łączą chrześcijaństwo z masonerią. Natomiast Andre Prat z Uniwersytetu Agregec mówiła o tradycji duchowej oraz o



VIII Konwent Wielkiego Wschodu Polski

Zgodnie z przyjętą od lat tradycją, w dniu 11 listopada 2004 zebrała się VIII Konwent Wielkiego Wschodu Polski. Ogłosił to oficjalnie na posiedzeniu Wielkiej Rady Zakonu w dniu 20 października br. aktualny Wielki Mistrz prof. dr hab. Zbigniew Gertych.

Udział w obradach Konwentu, wraz z prawem głosu mają wszyscy mistrzowie z tej liberalnej, masońskiej obediencji.

Zgodnie ze statutem, na Konwencie dokonana zostanie ocena działalności Wielkiego Wschodu Polski, prac Komisji Rewizyjnej Finansów oraz Sądu Koleżeńckiego za ubiegły okres.

Konwent dokona również wyboru nowego Wielkiego Mistrza oraz nowych członków Wielkiej Rady Zakonu. Na uroczyste Zakończenie Obrad Konwentu zaproszone zostały delegacje oraz Najwyżsi Dostojnicy zaprzyjaźnionych z Wielkim Wschodem Polski obediencji wolnomularskich z kraju i zagranicą.

Z

Trybuna o rozum



4!!!

NUMER 4!!!

Zapraszamy do lektury!



Foto Pawła B. (13) VI

Oka”...
98, P...
i „Plece...
bank...
odwie m...
i. Z braku...
nych symb

o w trumnie? - zapy...
Zwyczajnie kusto.

nie było żadnych niepo...
koleżeń czy innych nie...
tajemnicy „łowców”...
przejście, że historie po...
czytaliśmy w jednym z...
języcznych pism maso...

**ANTYMASONSKA PARANOJA
OTO „PLAKAT PROTESTUJĄCY”,
ROZLEPIANY W PRZEDEDNIU 11 LISTOPADA
NA WARSZAWSKIM NOWYM ŚWIECIE...**

Święto Niepodległości?

Masońskie rządy sanacyjne, które przejęły władzę drogą krwawego zamachu stanu w roku 1926-tym, po to nagłośniły tymczasowy rozejm z 11-go listopada 1918 i ustanowiły państwowe Święto Niepodległości pod tą datą, by zakłamać polską historię, a szczególnie zataić rolę Romana Dmowskiego i Narodowej Demokracji (endecji) – naszej rdzennej formacji politycznej.

I to FAŁSZERSTWO obowiązuje aż do tej pory!

86 lat temu, 11 listopada 1918 roku Niepodległości Polska jeszcze nie odzyskała, odzyskiwała ją nie jednorazowym aktem, lecz mozolną pracą polityczną, kierowaną przez Romana Dmowskiego, a wrogowie Polski ten fakt zatajają.

Dzisiaj nasza Niepodległość jest systematycznie likwidowana przez grupę trzymającą władzę! Oszustów cynicznie wmawiających nam, że bronią polskiej racji stanu!

Przychodząc i biorąc bierny udział w oficjalnych obchodach Święta Niepodległości zgadzasz się na totalną mistyfikację! Popierasz tych, którzy oddają Polskę dominacji Niemiec, pod płaszczykiem integracji z Unią Europejską!

(chyba, że razem z nami - nie milczysz i opowiadasz się w sposób widoczny przeciwko kłamstwu i utracie Niepodległości Polski na rzecz UE!*)

Zadajmy kłam oszustom!

Powiedzmy wyraźnie „**NIE!**” fałszującym prawdę o Odzyskaniu Niepodległości w latach 1914-1919 pod pretekstem świętowania Święta Niepodległości i likwidującym Państwo Polskie – pod pretekstem integracji z UE!

O godz. 15.00, po wzięciu aktywnego udziału* w uroczystościach oficjalnych 11-go listopada 2004 w Warszawie zapraszamy pod Pomnik Prymasa Wyszyńskiego przy Krakowskim Przedmieściu (gdzie mamy oficjalne pozwolenie na przemawianie - tam właśnie głośno powiemy prawdę o Niepodległości, jej zagrożeniach, roli Piłsudskiego itp.)

/-/ Dariusz Benedykt Ciesielski, /-/ Eugeniusz Sendecki, /-/ Sławomir Zakrzewski,

*zainteresowani odpowiednim, wyrazistym zaakcentowaniem podczas najbliższych uroczystości 11-go listopada 2004, że nie pozwalamy się okłamywać i że jesteśmy przeciwko utracie Niepodległości na rzecz UE – zgłaszamy się pod tel. 0601 927 817